ROK VIII

OREDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 91.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 17,
obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY
nadsełać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Abdona i Kunegundy
Jutro: Ignacego Lojoli

Poznań, Wtorek 30 Lipca 1878.

Wschód słońca 4.16, zach. 7.55.
Długość dnia 15 god. 40 min.

Przedpłata
na sierpień i wrzesień wynosi:

na prowincyach	**1 m. 30 fen.**	(13 sgr.)
w mieście . . .	**1 m. 20 fen.**	(12 sgr.)
na miesiąc	**60 fen.**	(6 sgr.)
na tydzień	**15 fen.**	(9 grp.)

Poznań, 29. lipca.

— * **Do urny wyborczej!** Najważniejszy okręg wyborczy w W. Księstwie jest zapewne okręg miasta Poznania i powiatu poznańskiego. Obejmuje on stolicę i serce Księstwa, nic więc dziwnego, że Polacy i Niemcy chcą w tem sercu swego przeprowadzić reprezentanta. Dotąd okręg ten był zawsze przez Polaka reprezentowany. Tego roku Niemcy postanowili okręg ten zdobyć, jeśli nie inaczej, to choćby szturmem. Czemu o tem nie mieliby zamarzyć? Brali oni już i biorą inne rzeczy szturmem.

Jutro więc rozstrzyga los reprezentacyi naszej w parlamencie niemieckim, jutro się przekonamy, czy w obronie Kościoła i narodowości naszej postąpiliśmy o krok naprzód, czy też cofnęliśmy się w tył. A trzeba przyznać, że nasza agitacya wyborcza tak niedbale prowadzoną była, iż bodaj czego dobrego spodziewać się można. Opuszczamy się, lenimy, gdy chodzi o los nasz, o przyszłość naszą, gdy chodzi o pokonanie przeciwnika, który powołuje się już na swoje „odziedziczone, odwieczne prawa" do ziemi naszej — do ziemi, której widać bronić nie umiemy, kiedy się na niej z dnia na dzień coraz bardziej rozsiadają przeciwnicy nasi. Przechwalają się oni, ze wedle dokładnych spisów statystycznych jest ich już 700 tysięcy na 800 tysięcy nas Polaków w naszem Księstwie, że zatem nie chcą i nie mogą się już zadowolnić czterema swymi posłami, których w zeszłych wyborach do parlamentu wysłali. Są też pełni otuchy, że nam wydrą dwa przynajmniej okręgi, tj. szamotulsko-obornicko-międzychodzki i szubińsko-wyrzyski, gdzieśmy dotychczas małą zwyciężali większością. Czyż się damy pokonać? czyż na tym kawale ziemi odwiecznie polskiej, do tyla już straciliśmy grunt pod nogami, że nie zdołamy przeprowadzić swego? Nie daj tego Boże!

Tym zaś boleśniej byłoby się dziś dać pokonać, że w obozie niemieckim panuje rozdwojenie, wywołane i podsycane niezadowoleniem rządu z liberałów. Część bowiem wyborców, Niemców, chce przeprowadzić kandydatów zachowawczego stronnictwa, podczas gdy reszta w zwyczajona do liberalizmu, gniewa się, że chcą jej narzucić nie miłych jej posłów. Czyżby nie można, z takiego rozdwojenia w przeciwnym obozie korzystając, przeprowadzić swego np. w okręgu wyborczym wschowskim, gdzie przy pracy dałoby się niezawodnie pokonać przeciwnika, który zaledwie 700 głosami nas zwycięża?

Agitacya nasza słaba, niedołężna, pora do wyborów najgorzej obrana, bo żniwa zatrudniają ludność naszą rolniczą, ale gdyby poczucie obowiązku było w nas silne, a wiara w świętość sprawy naszej głęboka, pokonalibyśmy wszystkie trudności i wyszli z walki tej o przyszłość naszą, o prawa nasze zwycięzcami. Czyńmy więc powinność naszą, a każdego, który z niedbałości lub z pobudek własnej wygody, obowiązku oddania głosu swego nie dopełni, niech spotka dotkliwy zarzut, że opuścił chorągiew narodową w niebezpieczeństwie, że zrzekł się praw i obowiązków prawego katolika i Polaka!

Ze wszech stron dochodzą nas skargi i żale, a osobliwie z powiatu poznańskiego, że do dziś dnia, tj. w **poniedziałek** godziny 11 z rana, gdzie już jest ostatni moment, aby każdy wyborca miał karteczkę w posiadaniu, wiele gmin nie mają ani kartki, ale co gorsza, nie wiedzą, do kogo mają się udać.

Powtarzamy więc raz jeszcze, gdzie kartki nie dojdą, tam wiechaj zawczasu piśmienni wyborcy sami kartki popiszą i to na białym, czystym papierze, długim i szerokim, jak palec serdeczny, aby pismo nie przebijało. Innej rady niema.

Zanim numer ten pisma naszego dójdzie do rąk czytelników na prowincyi, głosowanie będzie się już miało ku końcowi, przeto przedewszystkim mamy sobie za święty obowiązek, odezwać się do czytelników miasta naszego, aby w imię ojczyzny i religii, jutro to jest w **wtorek**, od **godziny 10 z rana do 6 wieczorem** swego obowiązku sumiennie dopełnił, i głos na naszego kandydata p. Hipolita Turnę z Obiezierza oddał, a przeprowadzimy go, jeśli każdy z nas stawi się do urny wyborczej jak jeden mąż; dalej, aby się do głosowania stawił zaraz po godzinie 10, tak ażeby mężowie zaufania do godziny 1 z południa mogli sprawdzić, kogo jeszcze brakuje, i aby czas pozostały mogli na zniewolenie brakujących do stawienia się do głosowania użyć. Mamy przeto tę pewną nadzieję, że żaden głos z naszych uronionym nie zostanie, a zwycięztwo będzie po naszej stronie!

— * **Oprócz** trzech biór informacyjnych, podanych w zeszłym numerze pisma naszego, podczas wyborów we wtorek mogą się wyborcy dowiedzieć we wszystkich redakcyach pism polskich, gdzie głosują i otrzymać kartkę z nazwiskiem: Hipolita Turno z Obiezierza.

Przytem zwracamy uwagę każdemu wyborcy, aby od żadnego nie znajomego nie odbierał kartki, gdyż właśnie w tej chwili dowiadujemy się, iż przeciwnicy nasi tak się urządzili, iż przed lokalami wyborczymi przeznaczyli swoich agitatorów, którzy mają wyborcom wciskać karteczki do rąk za wynagrodzeniem.

— * **Pomiędzy** dziennikami zajmującemi się podanym przez Polaków na kongres memoryałem, jednem z najpoważniejszych jest „Daily Teleg.", znakomite pismo angielskie rozchodzące się w 300 tysiącach egzemplarzy i wiernie przedstawiające zdanie najpoważniejszych Anglii mężów.

Warto też jest przytoczyć zdanie pisma tego o memoryale naszym, które tu powtarzamy wedle tłumaczenia „Czasu":

Kongres berliński miał przynajmniej jeden skutek nieprzewidziany, który zaczyna zwracać uwagę publiczną nie tylko w Austryi, ale i w Niemczech i w Moskwie.

Mamy tu na myśli odżycie sprawy polskiej.

Jeden z historyków pruskich Droysen mówi, że praktyczne rozwiązanie sprawy wschodniej leży w bezpieczeństwie Europy. Dla umysłów prawdziwie na polityce się znajdujących bezpieczeństwo to polega na utworzeniu nieprzepartej zapory przeciw postępom Moskwy ku środkowi Europy. Mniemają one, że ani Turcya, ani Grecya nie mogą być skutecznie użyte jako narzędzie do wstrzymania postępów Moskwy, a opierając swe zdanie na wypadkach tego wieku, twierdzą, że zadanie to powinno przypaść Polakom, z poparciem mocarstw zachodnich. Położenie pewnych państw czyni podobną kombinacyą nie stósowną na chwilę i kongres nie dotknął jej nawet, ale według moich wiadomości dyskutowano nad nią żywo i przychylnie w prywatnych rozmowach.

Polacy sami niczego się nie spodziewali od kongresu, i nie mieli innego celu, przedstawiając pełnomocnikom swój memoryał, jak przypomnieć Europie swoje istnienie, nadzieje i dążenia. To jest słusznem i dowodzi, że doświadczenie przydało się im na coś, a nieszczęście nauczyło zapomnieć wiele. Los tej części Polski, która należy do Austryi, jest dosyć zadowalniający. Używa ona wolności i sprawiedliwości. Galicya otrzymała samorząd administracyjny. Cesarz nie pominie nigdy sposobności, aby okazać życzliwość dla swych poddanych polskich. Należy dodać, że i Polacy okazali się z swej strony wdzięcznymi dla dynastyi, która uważa ich za swych najszczerszych stronników.

Polacy kierują się w Austryi polityką austro-polską, bo się spodziewają jeszcze zawsze, że kiedyś Austrya podejmie sprawę polską, aby zadać śmiertelny cios Moskwie i ubezwładnić ją. Dziś, gdy kongres się już skończył, i gdy wojska austryackie przekroczą wkrótce granicę turecką, Polacy mają prawo liczyć szanse, jakie zostają dla urzeczywistnienia ich nadziei. Przewidują oni, że zajęcie Bośnii i Hercogowiny będzie dla Austryi źródłem groźnych zawikłań. Moskwa wstrzymana w pochodzie do Azyi, wytęży wszystkie swe siły na półwyspie bałkańskim. Starcie między obu mocarstwami stanie się nieuniknionem, a wówczas trzeba mieć nadzieję, że mężowie stanu Austro-Węgier zdołają ocalić interesa monarchii w sposób skuteczny, urzeczywistniając politykę austro-polską, która zupełnie inaczej zapewni bezpieczeństwo i niepodległość cesarstwu, niż niegodny targ trójcesarskiego przymierza. Cokolwiek się stanie, Polacy czekać będą pełni ufności wypadków, rozwijając dalej siły moralne i materyalne swego kraju, wiedząc dobrze, że naród 12 milionowy z pełną chwały przeszłością i świetnem piśmiennictwem, może być zgnębionym, lecz zginąć nie może.

Ostrów, 27. lipca. Dziś odprawioną została pierwsza msza św. w niedawno poświęconej kaplicy na cmentarzu katolickim. Pomimo, iż takowa w poprzednią niedzielę z kazalnicy publikowaną została, mało zgromadziło się słuchaczy. Powodem tego nie była opieszałość religijna, ale to, że znaczniejsza część mieszkańców Ostrowa bywa na rannem nabożeństwie, przeto publikacyi nie słyszała, dalej; iż mieszkańcy wiejscy nie mają czasu z powodu sprzętu, przytem wreszcie i ciągłe niepogody, które już od 2. lipca w naszej okolicy panują. Przy drugiej podobnej sposobności niezawodnie zgromadzenie będzie liczniejsze. Jak wzniosłe było to uczucie, gdy po raz pierwszy na tem miejscu, gdzie ukochane zwłoki naszych pradziadów spoczywają, ofiara ta św. sprawianą została. Nie podobna opisać, z jak szczerem i upokorzonem sercem wnosił każdy modły za swoich pomarłych do Boga o ich wieczny spoczynek. Oby Bóg długiem obdarzył życiem fundatora tej kaplicy, który nietylko swe imię uwiecznił, ale zarazem przypomniał parafianom swym tę uzasadnioną wiarę Kościoła katolickiego, iż modły za dusze zmarłych są zbawienne i korzyść im przynoszą.

Tuż przy naszym kościele katolickim stoi murowana figura św. Jana. Czyim kosztem i jak dawno zbudowana, niezawodnie żaden z najstarszych obywateli tutejszych, nie wie. Obok tej figury, była dawniejszym czasem otwarta studnia, w której wodę każdoczesny proboszcz, skoro w kościele bywała święconą, także święcił. Później zarząd miejski zamienił tę studnię na plumpę; z jakiego powodu, niech się każdy domyśli. Woda jednakowoż, jak w poprzedniej studni, tak i w teraźniejszej plumpie otrzymała swój pierwiastkowy smak, zdatność do prania bielizny i gotowania wszelkich potraw, które się w wodzie zkądinąd branej uwarzyć nie dadzą. Z całego więc miasta biorą tę wodę i każdy usłyszeć może mówiącą Niemkę lub żydówkę do swej służącej: „Idź po wodę do św. Jana". Lecz zanadto odstąpiłam od tego, o czem mówić zamierzyłem, wracam więc do rzeczy. Czas wszystko niweczy, wywarł także swą siłę na rzeczonej figurze i pierwiastkowa jej zdobność znikła. A że oczom pię-

kność tylko popada, więc nieraz przechodzień zapomniał uchylić czapki przed tą jedyną świętą figurą w naszem mieście. Proboszcz zatem miejscowy przedsięwziął odnowienie tejże figury i zawezwał parafian do składek, na to ze wszech miar arcychwalebne przedsięwzięcie. Słyszę, iż się nie uchylają od tego. Lecz z mej strony przemówię do was, kochani katolicy i Polacy, także słóweczko. Nie szczędźcie ofiary, gdyż im większa będzie składka, tym ozdobniejszą będzie ta figura. A powiem wam, iż ma być ozdobniejszą, niż pomnik wznoszony na rynku. A chociażby nie była ozdobniejszą, zawsze będzie miała większe znaczenie. Zapytacie się z pewnością, dla czego? I na to dam wam odpowiedź. Św. Jan był zwolennikiem Chrystusa a Chrystus cały świat zwyciężył. Figura ta więc przedstawia zwycięztwo nad całym światem. Pomnik zaś na rynku przedstawiać będzie tylko zwycięztwo nad jednym, naówczas obłąkanym narodem. Dawajcie więc, a nie żałujcie!

Rogoźno, 23. lipca. Miasteczko nasze, leżące nad jeziorem, rozwlekłe, nie zawiera w sobie nic wspomnienia godnego. Lecz pozwólma się zastanowić nad stósunkami mieszkańców, a raczej naszych rodaków. Miasto należy do tych szczęśliwych, gdzie żywioł żydowski swe skrzydła opiekuńcze rozpościera, przesiąkłe owemi pijawkami, niejednemu już znanemi, które naszemu społeczeństwu coraz bardziej grozi. Tak i sprawy miasta wychodzą z ich rąk, bo któż należy w większej liczbie do deputowanych naszego miasta? Szczęśliwi przybyszewscy z Jerozolimy, którzyby mogli usłuchać słowa posła węgierskiego, i naszą ziemię z tej zarazy z własnej inicyatywy wyswobodzić chcieli. Ale cóż—ludek wybrany, któremu prawa obywatelskie w całem słowie służą, umie się krzątać około swego dobra, kiedy podczas nasi — zamiast trzymać się kupy, jeden drugiego słowem lub czynem wspomagać — jeden drugiego prawie nienawidzi — a kiedy bieda komotrze — to do żyda. Żydek potrafi każdemu nadskakiwać, będzie zapraszał do pokoju wypić kieliszek likierku lub szklankę kawy — a my się cieszymy nad tą gościnnością kochanego żyda, a on się śmieje z głupoty swej zdobyczy. Nie myślcie, że on wam daruje tę filiżankę kawy lub kieliszek likierku — nie — on na innej drodze potrafi was ale potrójnie ułowić. Wszystkie potrzeby życia biorą od żyda, bo żyd da więcej — ale ile razy ci da mniej — i stratę z korzyścią wyrówna? Czy nie mamy tu Polaków, którzy wam rzetelnie dadzą? Niechaj swój swego wspomaga—a zobaczymy dobre skutki naszego sprawowania się. Rzeczaby było dobrą, aby i też swój język lepiej pielęgnować, nie zapominać się, aby swój do swego w obcym języku się odzywał, kiedy tego nie ma potrzeby.

Rzemieślników mamy wielu młodych i starych, lecz, czy oni mają jaką potrzebę zawiązania jakiego towarzystwa np. Przemysłowców, które w innych miasteczkach od dawien dawna egzystują i radą i pomocą się pouczają i wspierają? Mamy i tu osoby, któreby na czele stanąć mogły — ale czy egoizm, próżność i pycha ich im to pozwala? Lub czy boją się by im korona z głowy nie spadła, gdyby się do tego przyczynili? Zbliża się teraz czas, gdzie wieczory będą dłuższe i z chęciąby można dwie godziny poświęcić, by się pouczyć, aniżeli bąki zbijać i grosz w pocie czoła uciułany tracić.

Co do przedwyborów u nas cicho! Inaczej czynią, czy zwyciężą lub pobici zostaną, nasi sąsiedni Wiarusy wągrowieccy.

Godne wspomnienia są zabiegi tutejszego organisty p. G. około śpiewu kościelnego, do czego wiele przyczyniają się siły udział w śpiewie biorących. Ślicznie i z harmonią usłyszano śpiew na dniu 14. bm. podczas sumy, który wielkie wrażenie i zadowolnienie sprawił na wiernych. Oby te siły i na dalej z korzyścią pracowały.

Nowiny polityczne.

Sprawy wschodnie. Pełnomocnicy tureccy mający doprowadzić do skutku układ z Austryą, mocą którego Turcya obowiązuje się odstąpić tejże Bośnią i Hercogowinę, zwlekają ostateczną ugodę z niepojętą śmiałością. Kiedy bowiem spodziewano się, że Austrya lada dzień nakaże wojskom swym wkroczyć do Bośnii, donoszą teraz z Carogrodu, że dopiero na 28. bm. nadejść miały ztamtąd do Wiednia instrukcye tureckiego rządu, w jaki sposób pełnomocnicy tureccy z rządem austryackim układać się mają. A wojska austryackie stoją nad granicą i czekają na ustępstwa Turcyi z bezprzykładną doprawdy cierpliwością.

— Moskale burmistrzują po Bułgaryi wydając np. takie rozporządzenia, że ten tylko Bułgar może być wyższym duchownym w ojczyźnie swej, lub oficerem w wojsku narodowem, który skończył szkoły moskiewskie, tj. stał się na poły przynajmniej Moskalem. Ale i tego im jeszcze nie dosyć, i żeby utrzymywać w Bułgarach ciągłe niezadowolenie i rozstrój, pozawiązywali już w głównych miastach komitety tak zwane narodowe, które mają ciągłą agitacyą prowadzić, w celu połączenia z Bułgaryą ziem zabałkańskich, tj. tych ziem przyznanych przez Moskali Bułgaryi, które kongres oddał napowrót pod zwierzchnictwo Turcyi. Pomimo jednakże wszelkiej buty moskiewskiej, nie zdołali Moskale jeszcze pokonać tureckiego powstania w górach Rodhope, a w połowie lipca toczyły się tam jeszcze tak gorące walki, że w jednej z nich, stoczonej pod klasztorem raczkowskim, stracili Moskale około 500 ludzi w rannych i zabitych, a powstańcy do 350. Gdyby to wojska regularne takie staczały walki, pisałyby o tem pisma całej Europy, ale że to powstańcy tak dzielnie umieją dotrzymać placu Moskalom, więc ledwie o tem kto wspomni.

— Rumunia tylko pod warunkiem zawarowania praw swych do Besarabii chce takową zwrócić Moskwie, i właśnie powiadamiała się u mocarstw, czy stawienie takiego warunku nie narazi ją na utratę przyznanej jej niepodległości.

— Rząd turecki wysyła oficerów swych do Cypru, dla sprowadzenia ztamtąd do Carogrodu wszystkiego materyału wojennego, jaki się na wyspie tej znajduje, i do Moskwy, dla dopilnowania i przyspieszenia wysełki do ojczyzny więźniów tureckich, jacy się jeszcze w Moskwie znajdują.

— Przed Batum toczą się układy względem wydania tego miasta w ręce Moskali. Ale Lazowie przygotowują się w okolicy miasta do czynnego przeciw temu wydaniu oporu.

Niemcy. Cesarzowi pobyt na świeżem powietrzu w Babelsbergu bardzo dobrze służy. Swobodny i rumiany przechadza się już bez niczyjej pomocy, wsparty na kiju. Cesarzowa też zdecydowała się opuścić swego małżonka, by wyjechać do Baden-Baden na kuracyą, tak nagle przerażającym zamachem przerwaną. W. księżna badeńska zabawi przy ojcu, aż do wyjazdu cesarza do Cieplic, co w tych dniach nastąpi. W Cieplicach już przygotowano dla wysokiego gościa też same pokoje, które jego ojciec król Fryderyk Wilhelm III przez długie lata corocznie zajmował. Mieszkańcy też miasta tego cieszą się nadzwyczajnie z odwiedzin cesarskich, spodziewając się, że im one wiele gości, ciekawych widzenia dostojnego chorego, napędzą.

Przepisy odgradzające Babelsberg od reszty miasta nader surowo są wykonywane. Wszyscy mieszkańcy zamku mają karty przepustne, które przy wyjściu z zamku i przy powrocie do niego pokazywać wartom muszą. Interesentom do zamku przybywającym, i to nawet takim, którzy tylko dopełniają tamże swych obowiązków służbowych, towarzyszą żołnierze z nabitą bronią.

— Żydowska liberalna „Berl. B. Cour." żali się, że nawet w Berlinie składka na cesarza, tak zwana „Wilhelmsspende", bardzo licho wypadła, i pomiędzy przyczynami tego niespodziewanego rezultatu wymienia i ten, że winien temu w części opór katolików. Jak gdyby wstrzymanie się od datków tych kilku tysięcy katolików, którzy zamieszkują Berlin, mogło zaważyć na szali w obec ofiar wszystkich mieszkańców milionowego miasta? Widocznie zatem muszą być inne przyczyny nie udania się „Wilhelmsspende" w Berlinie. Jakie? Niech żydowsko-liberalna „Berl. B. Cour." sama odszuka i powie.

— Sąd berliński obłożył aresztem dwie odezwy wyborcze socyalistów, a ten sam los spotkał w tych dniach takąż odezwę postępowców, która nosiła bardzo niepokojący tytuł: „200 milionów nowych podatków" i zarzucała rządowi, że odrzucenie przez parlament prawa, przeciw socyalistom, posłużyło rządowi tylko za pozór do rozwiązania parlamentu, boć w gruncie rzeczy chodzi rządowi tylko o to, by przez nowe wybory zyskać taką większość w parlamencie, którąby przystała na znaczne podwyższenie podatków. W tym tedy zarzucie dopatrzył się sąd fałszywego przedstawienia rzeczy, które rozmyślnie okrywa wzgardą rozporządzenie cesarskie, rozwiązujące parlament. Autor tej odezwy nie jest jeszcze znany, ale domyślają się, że nim jest poseł Richter z Hagen, znany przywódzca postępowców.

Na śniegu.

Do p. Alfonsa R.

(Dalszy ciąg).

Tego dnia jednak to moje zdanie, które później sześćdziesięcioletnią stwierdzić miałem praktyką, stanowcze zaprzeczenie miało znaleść. Strażnicy nasi nieco się oddalili. Korzystając z tego mój sąsiad zagadnął mnie z cicha:

— Doktorze!

— Czego chcesz, przyjacielu?

Oczy jego niezwykłym pałały blaskiem.

— Patrz, doktorze!

I rozpinając poszarpany swój mundur, ukazał mi pistolet, który dziwnym trafem udało mu się zachować.

— Na pierwszym przystanku...

I ruchem ręki uzupełnił myśl nie wyrażoną.

— Chcesz sobie życie odebrać?

— Tak jest.

— Nie rób tego, nieszczęsny! Nie wiesz, co to jest umierać.

— Alboż ty to wiesz, doktorze?

Usta moje już się otwierały na przytakującą odpowiedź.

— Dla czegoż pragniesz śmierci? zapytałem.

— Nadto już cierpię z zimna, głodu, biedy, zwłaszcza z zimna.

Cudze nieszczęście nie mogło mnie już wzruszyć. Nie odpowiedziałem i słowa. Bliski mój koniec znów wyłącznie zaprzątnął mój skołatany umysł. Nareszcie wpadłem w stan moralnego odrętwienia, nie mierząc już ani czasu, ani drogi, po której postępowałem.

Zbudził mnie głos towarzysza.

— Oto stanęliśmy u celu, rzekł z cicha.

Podniosłem oczy: przed nami bieliły się chaty wioski W***, oddział kozaków na placu zdawał się już do egzekucyi sposobić. Stłumiłem jęk wyrywający się z mych piersi. Co tu począć? gdzie zrzucić tę złowrogą kapotę, która miała służyć do wyróżnienia skazanego?

W tej chwili myśl dzika opanowała szalonem kołem umysł mój osłabiony. Bez wahania się przystępuję do mego sąsiada w szeregu.

— Zimno ci, powiadasz? mówię doń prędko. Oddaj mi twój mundur, a przywdziej moję ciepłą kapotę.

— Ależ doktorze...

— Bierz, mówię, bierz prędko...

Zwierzęcy instynkt zachowawczy samowładnie mną kierował. Zerwałem niemal z jego wychudłych ramion poszarpany mundur, natomiast w zieloną otulając go kapotę; poczem rzuciłem się między chaty, i jak szalony biegłem prosto przed sobą.

Jak długo pędziłem tak nieprzytomny sam wiedzieć nie mogę. Nareszcie wyczerpawszy sił ostatek usiadłem nad rowem.

Wtedy dopiero ochłonąłem nieco i do zdrowych powróciłem zmysłów. Przypominam sobie... myślę. Ogarniam czyn przezemnie dokonany. Włosy mi się jeżą, dreszcz mnie przejmuje. — Mordercą jesteś! mordercą? Kto? ja? to być nie może, tak nie będzie! — Zrywam się z miejsca, biegnę ku wsi, krzycząc całemi piersi: „Oto idę, mnie zabrać macie, ja skazany jestem!"

Dla odetchnienia zatrzymuję się sekundę, słucham, żaden mnie odgłos nie dochodzi. A więc na czas przybędę, wyrok jeszcze nie spełniony. Zbliżam się do wsi, już tylko sto kroków mnie od niej dzieli, gdy w tem pada strzał... krew mi bucha do głowy, wszystko w około przybiera czerwoną barwę, a jakby piorunem rażony, upadam w śnieg bez duszy...

Umilkł lekarz sędziwy, przerwał swe opowiadanie, nerwowe drzenie rąk jego, łzy mimowoli mroczące jego źrenice, pot kroplisty, który na jego czoło występował, wszystko świadczyło o gwałtownem wzruszeniu wewnętrznem. Nie umiałem mu w niczem przynieść ulgi, sam tą straszną opowieścią przerażony. Uspokoiwszy się po chwili nieco, starzec tak ciągnął dalej:

Przyszedłem do siebie w chacie biednych wieśniaków, którzy mnie ratowali jak umieli. Przez kilka dni straszliwa gorączka mnożyła w umyśle moim błędne obrazy, to się widziałem związanego naprzeciw kozackiego oddziału z bronią ku mnie wycelowaną, to się daremnie próbowa-

— W zeszły piątek odbył się, przy licznem udziale publiczności, na cmentarzu katolickim Berlina, pogrzeb jednorocznego ochotnika do służby wojskowej Fryderyka Patzenhofera, który w skutek zbyt uciążliwych ćwiczeń wojskowych, w obecne gorączki wykonywanych, padł razem z jednym z swych kolegów trupem na ulicach Berlina. Był to jedyny syn wdowy, która przed niedawnym czasem męża i drugiego syna straciła.

— Między gminami protestanckiemi Berlina, a ich pastorami i kaznodziejami, zachodzą częste nieporozumienia, a te zwykle mają swoje źródło w tem, iż ultraliberalnej gminie ksiądz jej trzymający się wiernie pisma św. wydaje się być zbyt zacofanym. Świeży dowód takiego ultraliberalizmu dał dozór kościelny kościoła Nazareńskiego, który ostrą swemu kaznodziei pastorowi Diestelkampowi dał naganę nie tylko za to, iż bierze udział w stowarzyszeniu chrześciańsko-socyalnem, ale co wiele jeszcze ciekawsze i za to, iż w wydawanem przez siebie piśmie „Fried. v. Naz.“ wykrywa i gani różne sprawki żydowskie. Czyż protestanckie gminy dojdą nie długo w swej tolerancyi dla żydów tak daleko, że zakażą swym kaznodziejom mówić o tych dogmatach wiary chrześciańskiej, które się nie podobają żydom? Doprawdy rzeczy między liberałami protestantami zaszły już tak daleko, że i tego możnaby się spodziewać.

— Lekarze dozorujący królobójcę Nobilinga odbyli na żądanie sędziego śledczego naradę i zawyrokowali, że w żaden sposób obecnie Nobilinga badać nie można, bo rana na czole otwarta jest i jątrzy się jeszcze, i wszelkie rozruszenie mogłoby stan jego bardzo pogorszyć. Czy jednakże z fizycznem powrotem skrytobójcy do zdrowia powrócą mu także siły ducha, doktorzy nie chcą przesądzać. Sędzia przystał na odroczenie przesłuchań z obwinionym dla tego, że z powodu jego słabości ciała i umysłu i tak nie doprowadziłyby one do żadnego rezultatu, a dotychczasowe jego zeznania tak wielki budzą interes, iż trzeba wszelkiemi siłami starać się o to, by można go było dokładnie wybadać.

— Socyaliści chcąc zawczasu przyzwyczaić swoich do porażki przy obecnych wyborach, piszą, że zapewne liczba ich posłów o 5 lub 6 się zmniejszy. Dodają jednakże, że ta strata nie będzie wcale dowodziła, jakoby socyalizm podupadał, bo liczba oddanych przez socyalistów głosów, w każdym razie żadnemu zmniejszeniu nie ulegnie.

Zobaczemy, czy ta przechwałka się sprawdzi, bo książę kanclerz kazał wygotować w całych Niemczech spisy tak wszystkich uprawnionych do wyborów, jakoteż i tych, którzy rzeczywiście głosowali. Wyborcy będą wprawdzie zapisywać wedle religii do których należą, i to jako katolicy, ewangielicy, żydzi i dyssydenci, ale pod względem politycznym będą się dzielić na stronnictwa wedle tego, do jakich przekonań przyznają się wybrani przez nich posłowie.

— Cesarz wyjedzie dzisiaj w poniedziałek w południe do Cieplic, gdzie go w nieoznaczonym jeszcze czasie przyjedzie powitać cesarz austryacki.

— Jednym z najgorliwszych w przeprowadzeniu zgody z Kościołem w Prusiech jest król Albert saski. Gdy bowiem z powodu uroczystości srebrnego wesela królewskiej pary, zjechał do Drezna z życzeniami Ojca św. monsignor Masella, król Albert usiłował go wszelkiemi sposobami do tego zniewolić, by udał się prywatnie do Berlina, i tam ze wskazanemi sobie osobami zawiązał stósunki. Monsignor Masella wymówił się jednakże od nalegań króla tem, iż nie może brać na siebie bez żadnego upoważnienia tak wielkiej odpowiedzialności. Kardynał Hohenlohe pozostał tedy jedynym dygnitarzem Kościoła, który chce się podjąć przedstawienia Ojcu św. życzenie rządu niemieckiego.

— Ministerstwo złożyło księciu następcy tronu sprawę z tego, w jaki sposób karę śmierci na królobójcy Hoedlu wykonać należy.

— Na pierwsze dni sierpnia zaprosił książę kanclerz do Heidelbergu w Badeńskiem wszystkich ministrów skarbu niemieckich państw, aby się z nimi naradzić nad planem reformy podatków, jakiej rząd niemiecki dopełnić zamyśla. Wszystko jednakże przemawia zatem, że te reformy wcale się do zmniejszenia podatków nie przyczynią.

— Donoszą, że z jednem z praw, na którego przyjęcie rządowi zależy, jest prawo ograniczające wolność wyszynku napojów gorących. Prawo to już zupełnie przygotowane, tylko z powodu nagłego rozwiązania parlamentu nie przyszło pod obrady. Być zatem bardzo może, że prawo to przedłoży rząd zaraz na pierwszych posiedzeniach parlamentu, razem z prawem zapobiegającem fałszowaniu artykułów żywności.

— Zaraz po zebraniu się parlamentu zajmą się zapewne posłowie uchwaleniem adresu do cesarza, adresu, któryby wyrażał głębokie oburzenie przedstawicieli narodu, z powodu morderczych na monarchę zamachów, i zaznaczał głęboką radość z rychłego powrotu cesarza do zdrowia.

Francya. Podpada ogólnie, że książę Walii, następca angielskiego tronu, przyjeżdżając teraz często do Paryża, w interesie wystawy angielskiej, której jest opiekunem, bardzo uprzejmym jest dla Gambetty, i po parę razy zapraszał go już do siebie. Jedni, którym są znane liberalne zachcianki angielskiego księcia, mówią iż osobisty pociąg przyciąga go do exdyktatora Francyi, drudzy przypisując księciu Walii więcej rozumu zapewniają, iż książę chce przez Gambettę uspokoić Francuzów, oburzonych na Anglią za zajęcie Cypru, i zbytnie gospodarzenie się w Azyi mniejszej. Cokolwiekbądź gurowy niby republikanin Gambetta topnieje widocznie pod promieniami względów książęcych, bo nie tylko kazał pismu swemu „Rep. Fr.“ spuścić z tonu, ale i sam skłania się coraz bardziej na stronę, tyle mu dotychczas nienawistnych Anglików. Co to nie może łaska pańska nawet wtedy, gdy z niepokalanymi przywódzcami ludu ma do czynienia!

— Wedle wiadomości z Valenciennes strajka górników w Anzin zaczyna ucichać. Wielu z strajkujących powróciło już do pracy, co temu głównie przypisują, że władze wszystkich głównych przywódzców przyaresztowały.

— Książę Chartres, wnuk króla Ludwika-Filipa, a brat hrabiego Paryża, pretendenta do tronu francuzkiego z linii orleańskiej, został mianowany pułkownikiem, z wielkiem oburzeniem republikanów, którzy wszystkim potomkom rodziny królewskiej chcieliby odmówić prawa służenia ojczyźnie.

Austrya. Rząd austryacki ogłasza, iż port Klecka i kanał Mały Stagno zamknięte zostały dla okrętów, za pomocą min zapuszczonych w morze.

— Deputowani bośniackich muzułmanów przybyli w tych dniach, jak to było zapowiedzianem, do głównej kwatery jenerała Filipowicza do Bordu, i zapewniając o swej uległości dla Austryi, upraszali jenerała, by osoby i mienie ich współwyznawców uszanować raczył, i zabezpieczył im swobodę religijną. Jenerał zapewnił ich, że wojska austryackie wejdą do Bośnii jako przyjaciele a nie najezdnicy, i że zatem stósunki religijne i prawne wszystkich mieszkańców będą cieszyły się równą zupełnie opieką rządu. Deputowani wyszli z austryackiej kwatery zupełnie zadowoleni, obiecując objaśnić swych współwyznawców o szlachetnych zamiarach austryackiego rządu.

Podpada ogólnie, że do armii okupacyjnej austryackiej został przydzielony arcyksiążę Jan Salwator, młody i zdolny oficer, a wielki nieprzyjaciel państwa niemieckiego. Spodziewać się tedy można, że arcyksiążę ten będzie mianowany przez cesarza rządzcą Bośnii i Hercogowiny.

Rzym. Dziennik katolicki „Defense“ zamieszcza prześliczny artykuł pod tytułem „Stolica św. a Europa“, w którym autor, jak się domyślają Biskup orleański ks. Dupanloup, zastanawia się ile w krótkim czasie Stolica Apostolska usunęła przeszkód na drodze zgody z państwami.

Artykuł ten powiada, że zamianowanie Kardynała Franchi sekretarzem stanu ucieszyło wszystkich, bo było zwiastunem przyjaźnieiszych stósunków Stolicy Apostolskiej do europejskich mocarstw. I nadzieje te nie zawiodły. Wkrótce polepszyły się te stósunki w Hiszpanii, Portugalii, Włoszech i Anglii.

Kardynał Franchi zwrócił jednak przedewszystkiem baczność swoją na Niemcy i Wschód. Ojciec św. od czasu swego wstąpienia na tron, zajmowany przez Papieży przez 18 wieków, widział z boleścią katolików niemieckich wydanych na ...., widział, jak schyzmatycy coraz zuchwalej napadają na Kościół katolicki na Wschodzie i Ziemi świętej, a Turcya w swej niemocy, a może i złej woli, ciężkie krzywdy zadaje Kościołowi św.

W Niemczech tedy rozpoczął Kardynał Franchi od tego, że zawiązał napowrót stósunki z Bawaryą, które za pontyfikatu Piusa IX zupełnie przerwane były.

Rząd bawarski, dawniej nieprzyjazny Stolicy Apostolskiej, i biorący w opiekę starokatolików, nie wahał się wymierzyć sprawiedliwości wymaganiom Stolicy św. a mianowanie ks. Steicheles Arcybiskupem w Monachium, a ks. Ehlers Biskupem w Spirze, które to stolice duchowne od lat kilku nie były wcale obsadzone, świadczą wymownie o staraniach Kardynała Franchi u rządu króla, Ludwika II.

Listy zamienione pomiędzy Ojcem św. z jednej, a cesarzem i cesarzewiczem niemieckim z drugiej strony, upoważniają do błogiej nadziei, że stósunki państwa niemieckiego do Stolicy Apostolskiej, na dobrej ku zgodzie znajdują się drodze.

Tutaj zastanawia się szanowny ks. Biskup nad sposobem, w jakim Ojciec św. zaopiekował się katolikami Wschodu na kongresie berlińskim, o czem już pisaliśmy w jednym z poprzednich numerów naszego pisma, i tak dalej pisze:

Wykonywanie tedy praw koniecznie potrzebnych dla rozwoju wiary katolickiej na Wschodzie zostało dzięki usiłowaniom i stanowczości Leona XIII przez kongres zatwierdzone, a jednym z najważniejszych zwycięstw Kościoła jest układ zawarty z rządem austryackim, mocą którego przywróci Stolica Apostolska stolice biskupie w Bośnii i Hercogowinie.

Nie mógł tedy być zupełniejszym tryumf Kościoła w tak krótkim czasie, jaki upłynął od wyboru Ojca św. Leona XIII. Stósunki przyjazne zawiązane z mocarstwami, powtarzające się klęski nieprzyjaciół Kościoła we Włoszech i w Niemczech, wreszcie świetne powodzenie Kościoła

---

łem wyrwać z zielonej kapoty, niby do skóry mojej przyrosłej, to nareszcie uciekałem przed pogonią trupa, w mundur francuski przyodzianego. Żelazna natura moja odniosła zwycięztwo nad chorobą i wzruszeniem. Odzyskawszy przytomność, zacząłem badać łamaną mową moskiewską poczciwych wieśniaków, którzy mnie przygarnęli. Żaden z nich nie mógł mi podać szczegółów krótkiego w tem miejscu pobytu jeńców francuzkich. Podobno doraźny sąd na jednym z tych ostatnich został spełnionym, ale mieszkańców natenczas rozpędzono z placu, a po odejściu całej kolumny nie odnaleziono trupa. Odzyskawszy nieco sił, natychmiast zabrałem się w drogę. Munder nieszczęśliwego mego towarzysza, zamieniłem na włościańską sukmanę, wprzódy jednak przetrząsnąłem kieszenie, w których znalazłem jedynie kartkę biednego żołnierza:

3. pułk Woltyżerów.
Piotr Dumestre.

Kartę owę złożyłem na moich piersiach, ślubując, że do śmierci nosić będę tę włosiennicę zgryzoty, marząc, iż może trafi mi się sposobność zmycia i okupienia mej zbrodni. Puściłem się w drogę, udając Małorusina, zniszczonego pożarem i żebrzącego pomocy. Po upływie tygodnia dotarłem aż do Wilna, a po miesiącu udało mi się połączyć z szczątkami wielkiej armii, skupionemi nad Elbą.

Nie potrzebuję tu dodawać, że ostatnie walki cesarstwa, wszystkie krwawe pola bitwy od Lützen aż do Waterloo, widziały mnie zawsze w pierwszym rzędzie i w najgorętszym ogniu. Wszędzie szukałem śmierci, daremnie! nie tykała się swego spólnika!

Nareszcie pokój został zawartym. Praca jedynie dawała niejaką ulgę nieustannym mym zgryzotom, rzuciłem się tedy w odmęt czynności. Zamieszkawszy ustronną ulicę Paryża, nie wychodziłem jak tylko na kursa akademickie, uczyłem się dniem i nocą, ponieważ sen od dawna opuścił mnie niepowrotnie. Zdobyłem sobie szybko patenta, poczem nie bardzo wiedziałem co z sobą zrobić. Próżne wyczekiwanie praktyki zawsze niepewnej było mi wstrętnem, zkądinąd wypadało zapewnić sobie środki życia. W tem czasie straciłem ojca, który mi zostawił niepodległy mająteczek. Zrazu chciałem się rzucić w głębsze badania naukowe, rychło atoli przekonałem się, że oderwane od życia czynnego nauki nie odpowiadały ruchliwemu usposobieniu memu. Rychło więc powziąłem stanowcze postanowienie, poświęcenia się medycynie praktycznej, ale nie w stałych warunkach, tylko niby tak na ochotnika tam dążąc, gdzie zarazy wybuchały najsroższe, zmianą miejsca rozpędzając czarne smutki, czynną służbą cierpiącej ludzkości zagłuszając sumienia męki. Tym sposobem w trzy lata całą niemal obiegłem Francyą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

na kongresie; w samejże w obecności księcia Bismarka, który pracami kongresu kierował, oto ważne bardzo rezultaty, odpowiadające zupełnie nadziejom świata katolickiego, które zostały obudzone wyborem sławnego następcy Piusa IX.

Hiszpania. W tym nieszczęśliwym podupadłym, wiecznie wzburzonym kraju, zanosi się znowu za zmianę tronu. Król Alfons bowiem, dotknięty głęboko stratą ukochanej, a tak nagle straconej małżonki, obrzydził sobie ciernistą koronę i myśli o abdykacyi. Mówią nawet, że stan moralny króla budzi wielkie obawy, bo samo życie wydaje mu się być ciężarem nad siły. Pilnie też jest przez otoczenie swoje strzeżony, które usilnie stara się o to, by siostra królewska, owdowiała księżna Austryi, objęła tymczasowo rządy. Starsza o kilka lat od młodego króla księżna, dowiodła już nie raz wielkiej siły charakteru, i była dotychczas wierną towarzyszką i doradzcą młodego monarchy.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 29. lipca. Dziś i jutro tylko do 6 godziny wieczorem będą listy wyborcze do reprezentacyi miejskiej wyłożone. Kto jeszcze z wyborców nie przekonał się, czy w nich jest zamieszczony, niechże korzysta z tych kilkunastu godzin i przejrzy je, a jeśli w nich nie jest zapisanym, niech natychmiast reklamuje o wpisanie w nich.

— * **Towarzystwo** „Stella“ urządza w przyszłą niedzielę, dnia 4. sierpnia, w parku Wiktoryi zabawę letnią, w połączeniu z dokończeniem gry fantowej. Program zabawy następujący: koncert, gra fantowa, gry towarzyskie i tańce. Początek zabawy o godzinie 3 po południu. Powrót wspólny parowcem o godzinie 10 wieczorem. Panowie płacą wstępnego 1 mk. 50 fen.

— * **Widocznie** nasi współobywatele Niemcy nie są zadowoleni z rezultatu, jaki zbierana przez nich „Wilhelmsspende“ wydała, bo oto utworzyli komitet, który wzywa do zbierania nowych składek, na kościół ofiarny-awanielicki, mający być wystawiony w Berlinie, dla podziękowania Bogu za cudowne ocalenie cesarza z zamachów morderczych. Tym razem rzecz prosta, odwołuje się komitet ten tylko do swych współwyznawców, boć ci tylko mogą na kościół się składać, co w nim modlić się mają prawo. W komitecie tym zasiadają: Naczelny prezydent Księstwa Gunther, nadburmistrz Kohleis,. prezydent policyi Staudy, prezes sądu apelacyjnego Kunowski, rzecznicy Pilet i Mehring, komendant miasta Poznania jenerał Busse i inni.

— * **Centralna** komisya, zajmująca się zbieraniem ofiar dla cesarza, wysłała do wszystkich gmin państwa niemieckiego listy składkowe, dla zapisywania dobrowolnych ofiar. Otóż — jak „Posenerka“ donosi — zarząd pewnej majętności w naszem Księstwie odesłał przesłaną sobie listę z następującem pismem: „Ponieważ należą w zupełności do niezadowolonych w państwie, a zarazem nie wierzą, ażeby kiedykolwiek z ofiar tych skorzystała zubożona przez nadmiar podatków ludność wiejska, nie uważałem za stósowne podjąć się powierzonej mi funkcyi zbierania „Wilhelmsspende.“

„Posenerka“ nie pisze jakiej to majętności zarząd w tak jasny sposób wytłumaczył zapatrywania swojej nad „zubożałą przez nadmiar podatków ludność wiejską.“

— * **Dawni** uczniowie naszego gimnazyum św. Maryi-Magdaleny postanowili na pamiątkę trzechsetletniej pamiątki jego założenia wmurować piękną marmurową tablicę w ścianę starego gimnazyum, położonego przy Jezuickiej ulicy. Tablica ta nosić będzie następujący napis:

W TYM DOMU
MIEŚCIŁA SIĘ SZKOŁA
PRZEZ OO TOWARZYSTWA JEZUSOWEGO
ROKU P. MDLXXIII. (1573).
ZAŁOŻONA
A PO RÓŻNYCH LOSU KOLEJACH
W GYMNASIUM AD ST. MARIAM MAGDALENAM
PRZEMIENIONA.
KAMIEŃ TEN
DAWNIEJSI UCZNIOWIE SZKOŁY
W TRZECHSETNĄ ROCZNICĘ ISTNIENIA
POŁOŻYLI
MDCCLXXIII. (1873).

— * **Z wielu** stron dochodzą nas objawy zadowolenia z zebranego już żyta, które i w słomę jest bujne i dobrze sypie. Pogoda też prześliczna sprzyja żniwom, i tylko tu i owdzie tym z gospodarzy, którzy się zbytecznie pospieszyli i w czas słotny żyto zbierać poczęli, zboże porastać zaczęło. Perki też stoją dotychczas dobrze, a żyto i perki toć to podstawa życia w naszem biednem Księstwie, które pszenicę i mięso tylko na wywóz produkuje. Nie będziem tedy mieli głodu, a od biedy tylko nas pilna praca obronić może, w czem każden już sam sobie radzić musi.

— * **Woda** w Warcie pomimo deszczów, które tak długo padały tak opadła, że mierzy pod Poznaniem tylko 1 stopę i 5 cali, podczas gdy w r. z. o tym czasie do 3 stóp i 3 cale dochodziła.

Ostroróg, 26. lipca. Zapowiedziane poświęcenie figury św. Jakuba odbyło się u nas jak najuroczyściej. W wigilią odpustu św. Jakuba wyprowadził, po nieszporach, z kościoła tutejszego ks. Heliński, proboszcz z Wilczyny, w asystencyi czterech kapłanów i tłumu ludu procesyą do świeżo wystawionej figury św. Jakuba, gdzie ją też poświęcił; poczem gorącem słowem wyjaśnił proboszcz miejscowy, pomiędzy innem, nietylko znaczenie tej figury, ale i znaczenie wszystkich innych figur i obrazów na cześć Boską poczynionych, zachęcił do cenienia ich z uszanowaniem, a w końcu podziękował parafianom za gorliwe składki. Na figurze zaś stoi następujący napis: „Na cześć św. Jakóbowi. Parafianie“.

Jak blask uroczy zakwitnął przy zajęciu się około tego chlubnego dzieła postawienia figury św. Jakuba ze strony proboszcza, tak niemniej promienia chętnostaranne odpowiadały temu w całości ze strony ks. Kałkowskiego, wikaryusza tutejszego, którym obydwom kapłanom życzymy z duszy całej pomyślności.

Poczta Redakcyi.

Do Wolsztyna: Nie umieściliśmy, boby się na nic już nie zdało; trzeba było przynajmniej trzy dni poprzednio nadesłać, a byłoby w sam czas i mogłoby było wiele dopomódz.

Redaktor odpowiedzialny
Wiktor Stawiński w Poznaniu.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 29. lipca.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogramów piękn. mrk.	piękn. fen.	średn. mrk.	średn. fen.	pośled. mrk.	pośled. fen.
Pszenicy	10	10	9	10	8	50
Żyta	6	55	6	30	6	—
Jęczmienia	7	20	6	20	6	—
[illegible]	7	20	6	20	6	—

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 0,000 litrów, cena wypowiedz. 52,10 mk. na lipiec 52,10 mk., sierpień 52,10 mk., wrzesień 52 60 mk., październ. 50,00 mk., listopad grudzień 47,80 mk.

Kapitały, z dnia 29. lipca.

Poznańskie listy zastawne	95,10
Poznańskie listy rentowe	95,60,
Austryjackie banknoty	195 75.
Rosyjskie banknoty	216,30.

Nakładzca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.